

Koza, cz. 2: Już nie owce, a wojownicy

Icchak Suknik wkrótce stał się nieocenionym członkiem Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Wiadomo, że przed wojną uczył się ślusarstwa w szkole zawodowej na Stawkach w Warszawie. Po powrocie do Warszawy wykorzystał swoje doświadczenie w obróbce metali i wiedzę o broni zdobytą podczas szkolenia wojskowego, prowadząc dwa podziemne warsztaty produkujące granaty i zajmujące się naprawą broni strzeleckiej. Szkolił też innych rekrutów w posługiwaniu się bronią. W książce *Out of the Flames* Chaim Frymer pisał: „Przychodziliśmy dwa razy w tygodniu do domu Lotka Rotblata (...) na Muranowską 44 na ćwiczenia z zakresu obsługi broni. Na pierwszą lekcję przyszli Krysia, Zalman Holland, Rywka Pasamonik, jakiś chłopak, kilka dziewczyn, których nazwisk nie pamiętam, i ja. Siedzieliśmy w pokoju czekając na naszego instruktora, kiedy Lotek wyszedł na zewnątrz, aby wskazać mu drogę. Po chwili wrócił z niskim i postawnym, ale zwinnym chłopakiem, o szczerej twarzy i bystrych oczach. Miał pseudonim Koza i należał do Ha-Szomer Ha-Cair. Na pierwszej lekcji poznaliśmy poszczególne części pistoletu, ich nazwy, oraz mechanikę działania. Rozbieraliśmy i ponownie składaliśmy pistolet. Rywalizowaliśmy między sobą o to, kto zrobi to najszybciej. Ćwiczyliśmy do momentu aż dobrze nauczyliśmy się strzelać z pistoletu. Koza był wesoły i dowcipny, miał niesamowite poczucie humoru. Aby skłonić nas do ostrożnego posługiwania się bronią, powiedział nam, że raz do roku strzela „cudownym strzałem”. Może się to zdarzyć nawet wtedy, gdy broń nie będzie naładowana i nikt nie pociągnie za spust. Nigdy nie wiadomo, kiedy ten tajemniczy wystrzał może nastąpić. „Jeśli kiedykolwiek usłyszysz strzał, a osoba trzymająca broń przysięgnie, że nie pociągnęła za spust, to będziesz świadkiem cudownego strzału” – powiedział Koza.

Na początku 1943 r. w getcie pozostało mniej niż 50 tysięcy Żydów. Żydowska Organizacja Bojowa, wraz z mniejszym prawicowym ŻZW liczyła prawdopodobnie około tysiąca bojowników. Marek Edelman – jeden z przywódców Powstania, który przeżył wojnę – twierdził, że organizacja liczyła pięćdziesiąt oddziałów bojowych, w których było średnio po dwudziestu pięciu członków. Większość z nich miała po dwadzieścia lat, a znaczną część stanowiły kobiety. Wkrótce wszyscy

zostali poddani próbie.

Szefem SS i policji w Warszawie był generał SS Ferdinand von Sammern-Frankenegg, który latem 1942 r. kierował deportacjami w ramach Wielkiej Akcji. W styczniu 1943 r. otrzymał zadanie ostatecznej likwidacji getta. O siódmej trzydzieści rano 18 stycznia oddziały Sammerna-Frankenegga wkroczyły do getta. Planowano złapać 8000 Żydów, którzy mieli być wysłani do obozu zagłady w Treblince, a kolejnych 16 tys. do obozów pracy w lubelskiem.

Pomimo zaskoczenia doniesieniami o marszu żydowskich więźniów w kierunku Umschlagplatzu, Żydowska Organizacja Bojowa zdołała zmobilizować do tej części getta pięć jednostek bojowych. Jednym z oddziałów Ha-Szomer Ha-Cair dowodził jego przywódca, Mordechaj Anielewicz. Według Reubena Ainszteina („The Warsaw Ghetto Revolt”) byli oni uzbrojeni w „pięć rewolwerów, pięć granatów, koktajle Mołotowa, łomy i pałki”.

Dołączyli do setek więźniów zebranych na ulicy Miłej i po dojściu do rogu Zamenhofa i Niskiej rozpoczęli atak, każdy celując do innego niemieckiego żołnierza. Relacja ta pochodzi od Ainszteina. Anielewicz dwoma granatami zabił kilku Niemców, a także rozbroił żandarma, zdobywając jego karabin i Luger. W końcu został otoczony przez kilku żandarmów i uratował go dopiero Suknik, jeden z jego towarzyszy. Niemcy uciekli, zostawiając czapki, hełmy i trochę broni, a kolumna Żydów rozproszyła się w poszukiwaniu schronienia”.

W relacji Melecha Neustada w książce *Devastation and Mutiny of Warsaw Jews*, Koza uratował życie Mordechajowi Anielewiczowi rzucając dwa granaty w ścigających go esesmanów. „Jeden granat wybuchł zabijając dwóch Niemców, pozostali uciekli”.

Inną wersję tej ważnej walki opisuje Tuvia Borzykowski w książce *Between Tumbling Walls*. Opowiada, jak z ulicy Zamenhofa 58 widział przemarsz kolumny Żydów na Umschlagplatz. Dopiero gdy konwój doszedł do rogu Zamenhofa i Niskiej, ludzie z Ha-Szomer Ha-Cair rzucili granaty w stronę niemieckich strażników i członków oddziału specjalnego SS. Kilku z nich padło, inni uciekli, a cały konwój się rozpadł.

Bojownicy ustawili barykadę w małym domku przy ulicy Niskiej i bronili jej przed przybyłymi

wkrótce niemieckimi posiłkami. Niemcy podpalili barykadę. Bojownicy znajdujący się w środku kontynuowali ostrzał aż do ostatniego naboju”.

Dzień 18 stycznia miał ogromne znaczenie, a rola, jaką odegrał Koza jest nie do przecenienia. Gdyby Mordechaj Anielewicz nie przeżył tego dnia, to w kwietniu w momencie wybuchu Powstania brakowałoby jego przywództwa. Ten dzień był ważny także z innych powodów. Dla Żydowskiej Organizacji Bojowej stanowił ważną, praktyczną lekcję taktyki. Jak pisze Marek Edelman: „Po tej bitwie zdaliśmy sobie sprawę, że walka uliczna będzie dla nas zbyt kosztowna, gdyż nie byliśmy do niej dostatecznie przygotowani i nie posiadaliśmy odpowiedniej broni. Przeszliśmy więc do walki partyzanckiej”. Uświadomienie sobie tego miało mieć kluczowe znaczenie dla planowania i realizacji Powstania. To w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego żydowski ruch oporu trwał tak długo.

18 stycznia miałyby też znaczący wpływ na morale w getcie. Trudno zlekceważyć poczucie końca strachu, które musiało panować w getcie, poczucie wyczerpania i opresji, które musiały cechować każdą chwilę po ponad trzech latach niemieckiej okupacji. Teraz jednak pojawiła się iskierka nadziei, że uda się stawić opór Niemcom. Jak mówił Borzykowski: „Po raz pierwszy od początku okupacji widzieliśmy Niemców Ignających do murów, czołgających się po ziemi, uciekających do kryjówek, wahających się przed zrobieniem kroku w obawie przed trafieniem żydowską kulą...”. I jak pisze Chaim Frymer w książce „Out of the Flames”, po rozpoczęciu żydowskiego oporu, mieszkańcy getta postrzegali samych siebie inaczej. „Nie byli już owcami, lecz wojownikami”.

Alex Gerlis i Jeff Kutcher

Data publikacji: 2021-11-24

Data wydruku: 2023-05-30 00:42

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/koza-cz-2-juz-nie-owce-a-wojownicy/>